Nr. 50. We Lwowie Sobota dnia 3. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adams Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 2. marca.

Oburzenie wywołane w Anglji krwawemi zajściami w Bułgarji było prawdziwem i szczerem, chociaż znajdowało główny swój wyraz w krzykach opozycji, słusznie podejrzanych o pobudki partyjne. Gabinet Disraelego odparł wymierzone na niego pociski, dając margr. Salisbury instrukcje jak najdalej idące w duchu ochrony interesów chrześcjan na półwyspie bałkańskim. Obecnie opozycja w Izbie parów i w Izbie gmin wysila się nadaremnie, by znaleźć co do zganienia w polityce gabinetu. W braku innej idei, hr. Granville w Izbie wyższej, a margr. Hartington w Izbie niższej podnieśli myśl czynnej kooperacji z Moskwą w celu zmuszenia Turcji do ustępstw, których na konferencji poczynić nie chciała. Myśl ta nie wejdzie w życie, tego można być zupełnie pewnym. Zostaje atoli, na wypadek wojny moskiewsko-tureckiej, tyle zniechęcenia do Turków w opinji publicznej angielskiej, że groźba Salisbur'ego na razie będzie wykonaną, zwłaszcza gdy groźba ta stanowi rdzeń programu torysów w sprawie wschodniej. Anglja zostanie bezczynną, póki „jej interesa nie będą zagrożone.“ Interesa te, jak wiadomo zaczynają się o 10 — 12 dni marszu od Konstantynopola, w Europie, i na tyleż dni marszu od źródeł Eufratu i Tygru, w Azji. Póki chciwość moskiewska nie przekroczy tych granic, Anglja nie wyjdzie z roli neutralnej, i co najwięcej, pod pozorem zabezpieczenia swoich posiadłości indyjskich, zajmie Afganistan, w którym to celu zgromadziła już silny korpus w Pendżabie.

W nader podobny sposób sformułowano także urzędownie program austrjackiej polityki w sprawie wschodniej. I tutaj granicę neutralności stanowić mają „interesa monarchji.“ Na nieszczęście, interesa te zaczynają się nierównie dalej na północ, od angielskich, bo nad Prutem i nad Dunajem. Austrja nie może ścierpieć, nie już aneksji moskiewskiej w tej stronie, ale nawet gospodarstwa takiego, jakie tam istniało do czasów krymskiej wojny, okupacji Rumunji przez armję moskiewską, ani „rektyfikacji“ granicy moskiewskiej, odsuniętej traktatem paryskim od ujścia Dunaju. W chwili więc, w której Moskwa wkroczy do Rumunji, logika nakazuje Austrji przedsięwziąć środki ostrożności na wielką skalę. Wystawienie słabego korpusu obserwacyjnego nie wystarczy, jeżeli Moskwa będzie miała powodzenie w polu. Nie ma wątpliwości, że na wypadek takiego powodzenia, zechce ona co najmniej zatrzymać terytorjum, utracone w r. 1855. Na to nie powinne pozwolić mocarstwa podpisane na traktacie paryskim, Austrja zaś pozwolić nie tylko nie powinna, ale nie może. Zdawałoby się tedy, że skoro Moskwa wystąpi czynnie, tj. zbrojno, Austrja zamiast czekać, aż Turcja będzie pobitą i bezsilną, powinna korzystać z tego, że dzisiaj może w niej mieć znakomitego sprzymierzeńca, i od razu zwrócić się przeciw Moskwie. Jedynym zarzutem, jaki można podnieść przeciw takiej polityce, jest ten, że wówczas stanowisko Prus i Włoch byłoby niepewnem, i że z trzema przeciwnikami w trzech stronach świata wojny toczyć nie podobna. Jeżeli zarzut ten wszakże jest słusznym, i jeżeli w istocie Austrja nie jest pewną swoich sąsiadów, to polityka jej zagraniczna zasługiwałaby w istocie na nazwę opłakanej. Hr. Andrassy nie mógł naturalnie zaprzyjaźnić się z Prusami do tego stopnia, by miał moralną pewność co do ich stanowiska na wypadek wojny z Moskwą. Ale jest inna pewność, jeszcze pewniejsza, że tak powiemy, to jest pewność fizyczna. Pewności tej mogła Austrja nabyć, oglądnąwszy się zawczasu za sprzymierzeńcami. Zdaje się, że tego nie uczyniono. Inaczej, nie moglibyśmy sobie wytłumaczyć obaw francuskich przed ponownem starciem z Prusami. Gdyby Francja była pewną Austrji, jakby to być powinno, obawy te nie występowałyby tak jawnie. Gdyby gabinet wiedeński umiał był poprzeć i pozyskać Francję i dodać jej otuchy, Prusy nie grałyby dzisiaj takiej roli w Europie. W r. 1870 był czas, zapobiedz trudnościom i kłopotom dzisiejszym. Tak jak rzeczy stoją, Austrja przypatrywać się tylko może wypadkom i czekać, co się stanie — z Turcją w pierwszej, a z nią samą, w drugiej linji. Cała nadzieja w tem, że Turcy — mówiąc starem polskiem przysłowiem, „w kaszy się zjeść nie dadzą.“

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Wiedeń 28. lutego.

(T) W Wiedniu po wzruszeniach ostatnich dni, nastąpiła chwilowa cisza w kołach parlamentarnych, tem żywiej za to rusza się wszystko w Peszcie. Wczoraj odbyło się tam posiedzenie sejmu, na którem dopełniono najpierw formy nie używanej w Przedlitawji — odczytano reskrypt królewski do „miłych i wiernych“ deputowanych, donoszący im, że król 8. bm. przyjął dymisję ministrów, ale obecnie „z powodu tego, co się później stało, i z powodu zmienionych stosunków“, mianował ich na nowo. Po tem nastąpiła utarczka między Heltym a prezydentem o to, że mimo przepisów regulaminu, na żądanie wniesione przez 20 członków opozycji nie zwołano posiedzenia sejmu. Koloman Ghyczy odparł na to, że podpisy tych panów nie wystarczają, i że powinni byli jawić się u niego osobiście. Dyskusja wrzała długo i skończyła się odroczeniem sprawy na następne posiedzenia; dzisiaj ma o niej radzić klub liberalny. Przemówienie p. Tiszy i walkę jego z Simonym w kwestji ugodowej, równie jak przemówienie Majlatha w Izbie magnatów, znacie już zapewne z telegramów. W gruncie wziąwszy, jest to dyskusja *de lana caprina*, bo nie ulega wątpliwości, że większość sejmu zaakceptuje ugodę tak, jak ją ułożył p. Tisza, ale przyznać potrzeba, że tzw. niezawisła lewica ma słuszność i będzie ją miała w oczach narodu — ugoda bowiem pro forma tylko czyni zadość godności Węgier, przewagę zaś ekonomiczną i finansową zostawia w ręku potentatów węgierskich do tego stopnia, że Węgrzy w sprawach bankowych nie wiele więcej będą mieli autonomji od Galicji. Gromy padały na gabinet z dwóch stron, albowiem i p. Sennyey także nazwał ugodę szkodliwą, i dodał nawet, że dla tego tylko nie przyjął misji formowania gabinetu, ponieważ król nie zezwolił na wznowienie rokowań ugodowych na zmienionej zupełnie podstawie. Podstawę tę wskazał p. Sennyey w korzystniejszym dla Węgier układzie cłowym, wobec którego mniejszą grają rolę korzyści z układu bankowego. Podwyższenie ceł obok gniotących już i bez tego podatków pośrednich, nazwał ruiną konsumentów i rolników, a tem samem, ruiną Węgier. Na wszelki wypadek, podwójna ta krytyka ugody podkopała znacznie w opinji obecne ministerjum węgierskie, które nie może tłumaczyć się niczem, jak chyba tem, że król nie chciał zezwolić na inną ugodę. Muszę tu jeszcze dodać, że p. Sennyey kładł wielki nacisk na konstytucyjne na wskróś usposobienie swoje, co Izba przyjęła głośnem: Eljen!

Zresztą i tutaj w Wiedniu ponieśli ministrowie węgierscy porażkę, wspólnie z hr. Andrassym. Chcieli słyszeć sławną śpiewaczkę Nilsson, kasjer przez pomyłkę sprzedał im lożę, przeznaczoną dla ks. Auerspergowej, i podczas przedstawienia musieli jak niepyszni ustąpić. *D. Ztg.* robi wszelako do tego pociesznego wypadku uwagę, że wolałaby, gdyby Węgrzy utrzymali się byli przy loży, a ks. Auersperg przy opozycji przeciw ich żądaniom w sprawie bankowej.

W tutejszych „dobrze poinformowanych“ kołach, przyznają teraz, że stanowisko hr. Andrassego było nieco zakwestjonowanem w skutek połączonych intryg Ignatjewa, feudałów czeskich, niemieckich i polskich, jakoteż partji „szabelkowej“. Teraz nie ma już mowy o kooperacji z Moskwą przeciw Turcji, a tem samem, o zmianie w naczelnem kierownictwie polityki monarchji. Zapewne już teraz i *Czas* wraz z *Gazetą Lwowską* otrzymują polecenie, ażeby nie biły tak niemiłosiernie na „proszczenia“ Węgrów i na ich „szkodliwy“ wpływ na politykę zagraniczną (W dzisiejszym numerze *Czasu* znajdujemy w korespondencji z Wiednia podobne doniesienie o utwierdzeniu na nowo stanowiska hr. Andrassego, i pół kolumny pochwał wielkim drukiem dla jego polityki, iż nie dał się złudzić obietnicami aneksji itp. *P. R.*)

Rozprawy komisyjne nad projektami reformy podatków ciągną się w nieskończoność — dość powiedzieć, że zasiada tam p. Krzeczunowicz i stawia po dwie poprawki do każdego paragrafu, i do każdego ustępu. Rezultat będzie równy zera, już dzisiaj bowiem odzywają się głosy, że komisja wadliwy i fiskalny z gruntu projekt rządowy popsuła jeszcze w tym duchu, że główny ciężar spadnie na klasy średnio zamożne. Tak zwane *„Existenz minimum“*, wolne od podatku, według projektu rządowego wynoszące 600 złr. zniżyła komisja na 400 złr.

Proces „Waletów Czerwiennych.“

W żadnej stolicy nie widział nikt dotąd nic podobnego jak w Moskwie, w tem sercu Rossji Dnia 20. (8.) przeszłego miesiąca zasiadło na ławie oskarzonych przed trybunałem moskiewskiego okręgu sądowego 48 — wyraźnie czterdzieści ośm osób — z których siedm kobiet. Wszędzie zdarzały się zbrodnie podobne; lecz były to zbrodnie popełniane, że tak powiemy dorywczo, przez jedną lub kilka osób najwięcej, nie zaś przez tak liczne grono, przez tyle lat i tak systematycznie obmyśliwane i przeprowadzane jak te, za które po kilku latach ścigania śledczego udało się nareszcie sprawiedliwości, posadzić łotrów na ławę oskarzonych. Na ławie oskarzonych widać ludzi rozmaitego stanu; stanu książęcego, szlacheckiego, żydowskiego, kupieckiego, oficerskiego, czynownikowskiego i kobiet upadłych; nie widać tylko stanu popowskiego, a byłby doskonały już obraz zgnilizny moskiewskiej. Między kobietami pięć panien a dwie mężatki, ale i te mężatki nie żyły z mężami, ale z przyjaciołmi mężów: pani Aleksandra Szczukina z panem porucznikiem Ogoń-Doganowskim, pani Katarzyna Szpejer z panem obywatelem Aleksandrem Protopopowym, który porzuciwszy żonę i dzieci na wsi, przyjechał hulać do miasta. Według stanu przeważnie figuruje szlachta; na 48 oskarzonych, wypada szlachciców 28, z których znaczna połowa, jak książę Dołgoruków, Mamonów, Potapów itd., byli miljonerami.

Nie było występku któregoby ci ludzie się nie dopuścili. Od zwykłego złodziejstwa — aż do morderstwa, od zwykłego oszustwa — aż do obdarcia matki rodzonej — byle żyć i używać; używać bez końca, bez końca i pamięci; po bydlęcemu, nurzać się w kałuży — oto cel „klubu,“ od lat sześciu znanego pod imieniem „Waletów Czerwiennych!“

Policja ścigała ich od lat sześciu; nieraz na trop wpadała, nieraz zamykała po kilku, ale wyłapać wszystkich, udało się jej dopiero w roku zeszłym.

Nazwę stowarzyszenia, jeden ze świadków, p. Genkin, tak objaśnia: „Mieszkałem czas pewien razem z panem Simonowym, plenipotentem pana Kalinina. Simonow często mi mówił o Janie Dawydowskom, Protopowie i Szpejerze, nazywając ich i całą ich kompanję, kompanią łotrów (*maszenników*), przyczem podziwiał przebiegłość ich i zręczność w popełnianiu łotrostw. Lokaj mój miał książkę, którą lubiał czytać i z tego powodu widzieliśmy ją nieraz; książka nosiła tytuł *„Wypadki Rocambole'a;“* pewnego razu tedy, gdy zaszła mowa o jakimś nowym czynie panów Szpejera, Dawydowskawo i kompanji, Simonów rzekł do mnie: „Co tu szukać daleko!... I my mamy swój klub „Waletów Czerwiennych,“ Rokambolem których jest mój pan Kalinin!“ Nie zawadzi dodać w tem miejscu, że Kalinin dotąd należy do bogatszych kupców.

Wykaz obwinionych według aktu oskarżenia:

a) Skazani i pozbawieni wszelkich praw stanu poprzednio za inne zbrodnie, już dawniej osądzone, a teraz ponownie obwinieni:

1. Aleksander Tymoteuszowicz Neofitów.
2. Leonid Konstantynowicz Plechanów.
3. Arkadjusz Mikołajewicz Wiereszczagin.
4. Konstanty Eugenjuszowicz Gołumbiewskoj.
5. Walenty Mikołajewicz Szczukin.
6. Konstanty Karolowicz Zylberman.
7. Wsiewołod Aleksiejewicz książe Dołgoruków.
8. Konstanty Onufriewicz Panasewicz.

b) dotąd niekarani:

9. Szlachcic Aleksander Aleksjewicz Protopopów.
10. Szlachcic Mikołaj Hipolitowicz Dmytriew-Mamonow.
11. Szlachcic, urzędnik banku i koleżski registrator Paweł Karolowicz Szpejer.
12. Szlachcic Mikołaj Piotrowicz Kałustów.
13. Szlachcic Piotr Piotrowicz Kałustów, brat poprzedzającego.
14. Obywatel miejski Andrzej Makarowicz Sidorow.
15. Mieszczanka Katarzyna Ewdokimówna Baczkirowa.
16. Szlachcic i gubernski sekretarz Dymitr Mikołajewicz Massazi.
17. Szlachcic Iwan Michajłowicz Dawydowskij.
18. Szlachcic Włodzimierz Iwanowicz Anufriew.
19. Szlachcic Mikołaj Florjanowicz Adamczewskij.
20. Szlachcic Aleksander Michajłowicz Poliwanow.
21. Szlachcic Aleksander Mikołajewicz Nikitin.
22. Szlachcic Iwan Siemionowicz Briuchatów.
23. Szlachcic Bazyli Eliaszewicz Toporków.
24. Szlachcic i dym. sztabrotmistrz Swiatosław Iwanowicz Zardeckij.
25. Szlachcic i dym. porucznik Dymitr Aleksiejewicz Zasiecki.
26. Szlachcic i dym. porucznik Aleksy Niłowicz Drużynin.
27. Szlachcic, porucznik i fałszywy kawaler Konstanty Płatonowicz Ogoń-Doganowskij.
28. Szlachcic i notarjusz Aleksy Sergiewicz Podkowszczyków.
29. Obywatel miejski Bazyli Włodzimirzowicz Piegow.
30. Obywatel miejski Jegor Jegorowicz Szyling.
31. Obywatel miejski Aleksy Sergiejewicz Mazurin.
32. Obywatel miejski Ernest Chrystianowicz Liberman.
33. Kupiec Dymitr Iwanowicz Kalinin.
34. Kupiec Aleksander Iwanowicz Firsow.
35. Kupiec Polyekt Charłampowicz Czystiakow.
36. Kupiec Aleksander Mikołajewicz Smirnow.
37. Kupiec Iwan Krzysztofowicz Erganianc.
38. Kupiec Sergiusz Pawłowicz Sułtan-Szach.
39. Mieszczanin Ozajasz Judowicz Mejerowicz, Furmańskim także zwany.
40. Mieszcz. Izydor Markowicz Breszcz.
41. Mieszczanin Aleksander Bazylewicz Chwatow.
42. Mieszczanin Mikołaj Dymitrowicz Sobolew-Iwanow.
43. Szlachcianka Katarzyna Nikiforowna Szpejer, żona obwinionego Szpejera.
44. Mieszczanka Zofja Pawłowna Sokołowa.

13

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Do takiej kobiety wprowadzony został Karol.

Emma przyjęła młodych ludzi na wpół leżąc na wygodnej ottomance. Podniosła lekko główkę jakby uginającą się pod ciężarem bujnych warkoczy i wyciągnęła drobną rączkę do Henryka.

— Wróciłeś jeszcze — rzekła.

— Wróciłem, ale nie sam, jak pani widzisz — odpowiedział malarz, wskazując na swego towarzysza. Przedstawiam ci o bogini piękności, jednego z synów Apollina; kolega mój i przyjaciel od serca, obecny tu pan Karol Zawiejski, pragnie sprzeniewierzyć się dotychczasowej swojej władczyni Euterpie, i wpisać się w poczet wiernych twoich poddanych...

— Jak domyślam się z pompatycznej przemowy pańskiego przyjaciela, poświęcasz się pan muzyce, przerwała Emma zwracając się uprzejmie do Karola i wlepiając weń swe wielkie czarne oczy.

Młodzieniec nie mógł znieść bezkarnie tak niebezpiecznego pocisku; zadrżał, jakby iskra elektryczna przebiegła go od stóp do głowy. Chciał odpowiedzieć, ale z gwałtownego wzruszenia głos zamarł mu w piersiach.

— Grasz pan na fortepianie czy na skrzypcach? pytała dalej syrena, nie spuszczając oka ze swojej ofiary.

— Na fortepianie, czarująca istoto! zawołał Henryk — gra jak Liszt, jak Chopin — ale nie patrz na niego tak zabójczo, bo straci przytomność do reszty i jednej gamy nie będzie w stanie zagrać nam dzisiaj.

Karol zrozumiał śmieszność dziwnego swego znalezienia się — czuł że z każdą chwilą milczenie jego staje się coraz trudniejszem do usprawiedliwienia, zdobył się więc na odwagę i przemówił nieśmiało:

— Henryk żartuje... gram rzeczywiście, ale tak jak dziś grają wszyscy prawie... po amatorsku.

— Nie wierz mu pani!... artysta skończony! ma wielką przyszłość przed sobą — zamierza właśnie wystąpić z koncertem w salach redutowych...

— Ależ, Henryku... protestował łagodnie Karol.

Malarz spojrzał na niego znacząco, jakby chciał dać do zrozumienia że kłamstwo to jest koniecznem i dalej improwizował:

— Jeśli koncert się uda, a udać się musi, przyjaciel mój ma zamiar wyjechać dla dalszego kształcenia się, zagranicę... naprzykład, do Paryża.

Na to słowo, Emma, niby magiczną dotknięta różczką, zerwała się z ottomanki.

— Ah! Paryż! Paryż!... — powtórzyła z westchnieniem — jakże panu zazdroszczę tej podróży!

— Zadrościsz pani — pochwycił prędko malarz, nie dając przyjść do słowa Karolowi — a cóż pani przeszkadza użyć takiej samej rozkoszy?

— Co mi przeszkadza?... nic i .. wszystko!... ale dajmy pokój tej rozmowie, samo wspomnienie Paryża drażni mnie i niecierpliwi. Przejdźmy lepiej do saloniku, pan Karol zagra nam może cokolwiek ze swoich utworów zanim podadzą herbatę, bo — dodała z wdzięcznym uśmiechem — mam nadzieję, że panowie nie odmówicie mi i podzielicie ze mną skromną kolacyjkę.

Obaj młodzieńcy skłonili się milcząco.

Emma zadzwoniła i wydała po cichu rozkaz młodej i nieszpetnej subretce, która weszła i znikła niepostrzeżenie.

— Pan Henryk, jako obeznany z miejscowością, weźmie lampę i oświeci nam drogę — a ja poprowadzę pana Karola.

I nie czekając odpowiedzi, oparła się na ramieniu naszego bohatera.

Karol zadrżał. Krew uderzyła mu do głowy i jakiś dziwny, nieznany dotąd ogień ogarnął go całego. Upojony, oszołomiony niepojętem uczuciem, zapomniał o wszystkiem na świecie. W milczeniu przeszli dwa eleganckie pokoje przy świetle lampy niesionej przez Henryka, Karol nic nie widział i nie patrzył nawet, on marzył rozkosznie, a marzenie przyniosło mu na pamięć słowa Gabryelli:

„I tę rączkę drobną, białą,
Pod którą mi serce drżało...
Ja tak czułem jak w dotknięciu,
Ja tak miałem jak w ujęciu...
Przecież, przecież, o przekleństwo!
O szyderstwo! o męczeństwo!

— Stanęliśmy na Helikonie! — zawołał wesoły zawsze Henryk, wchodząc do saloniku i stawiając lampę na stole przed kanapą.

Słowa jego przebrzmiały bez echa. Emma podeszła prosto do fortepianu, przysunęła dwa taborety i siadając na jednym z nich, pokazała drugi Karolowi z zapytaniem:

— Czy zapalić świece?

— O! nie, pani! jeśli mam grać koniecznie, wolę już pozostać w półcieniu.

— Zaraz poznać, że nie jesteś malarzem — zażartował Henryk — ja tu właściwie jestem w półcieniu chociaż siedzę przy lampie, kiedy ty zająłeś miejsce na głównym planie...

Przymówka była dość wyraźną i może dla tego właśnie nie wywołała odpowiedzi. Karol zdjął rękawiczki i w kilku z biegłością wykonanych pasażach dotknął się klawiatury. Nastała cisza w saloniku; Henryk zapalił cygaro i rozparł się wygodnie w foteln, Emma z głową wspartą na ręku, z okiem zwróconem na Karola, śledziła ożywione rysy jego twarzy, a pod wpływem tego spojrzenia, które młodzieniec czuł raczej aniżeli widział, serce biło mu gwałtownie, lica to bladły to kraśniały rumieńcem, próbował różnych tematów, wybrał nareszcie, i z pod palców jego popłynęła melodja dzika i chaotyczna, jak uczucie, które owładło jego sercem, namiętna i trwożliwa zarazem, gwałtowna jak szum wichrów w pustyni, to znów cicha i łagodna niby szelest strumyka sączącego swe wody wśród łąki kwiecistej. Gotschalk nie marzył zapewne o lepszem wykonaniu swego utworu — Karol nie mógł znaleźć wierniejszego tłómacza swych myśli. Był to pewien rodzaj rozmowy ujętej w karby tonów, rozmowy dostępnej dla tych tylko, co prawdziwie czuć umieją. Nie śmiemy utrzymywać, czy Emma zrozumiała wszystkie delikatne odcienia tej muzykalnej spowiedzi rozkochanego serca, zdawała się jednak bardzo być wzruszoną, i gdy Karol, po małej przerwie, zaczął w inny przechodzić temat, nagłym ruchem oderwała jego rękę od klawiszy i nie puszczając jej z swej dłoni, rzekła cichutko:

— Przestań pan; nie godzi się wrażenia takiej melodji osłabiać zwykłą, powszednią muzyką.

Lekkie uściśnienie ręki towarzyszyło jej słowom.

— Dziękuję panu — mówiła już głośno teraz — serdecznie dziękuję. Nigdybym nie przypuszczała, że z fortepianu tyle piękności można wydobyć.

— Nie wiem co w fortepianie siedzi — wtrącił Henryk ze śmiechem, ale przyznam się państwu szczerze, że co do mnie wcale nie jestem zachwycony tem co słyszałem. Ani w tem sensu ani ładu; melodja jakaś zakazana, i śmiało powiedzieć o niej można, że ani do tańca — ani do różańca.

— Surowy z ciebie krytyk, mój Henryku, i wcale nie postępowy — odparł śmielszy już nieco Karol, — bo przecież Gotschalk to dziś najmodniejszy kompozytor.

— Modny czy nie modny, mało mnie to obchodzi, kiedy go zrozumieć nie można.

— A jednak ja zrozumiałam doskonale i Gotschalka i jego wykonawcę.

Karol uważał za właściwe uściśnieniem białej rączki podziękować za komplement.

— Oh! wy, kobiety, to zupełnie co innego! Każda ekscentryczność wzbudza w was podziw zaraz i uwielbienie.

— Z tego zarzutu nie myślę się usprawiedliwiać, bo wcale nie naszą jest winą, jeśli mając w naszem otoczeniu same tylko kopje i to nie zawsze udatne, z przyjemnością witamy każdy oryginalny utwór.

— Czy to do mnie przymówka, czy do moich bohomazów?

— Ani jedno ani drugie, bo mówimy o muzyce a nie o malarstwie.

Sprzeczka trwała aż do chwili, kiedy podano herbatę. Karol prawie nie mięszał się do rozmowy. Z takiem upojeniem przysłuchiwał się dźwiękom metalicznego głosu Emmy, że każde odezwanie się Henryka prawie gniew w nim wzbudzało. On przesiedziałby milcząc noc całą, byle tylko głos jej pieścił jego uszy, byle ta delikatna jak aksamit rączka nie wysunęła się z jego dłoni. Na dzisiaj nie marzył o innem szczęściu, nie pragnął nic więcej.

Po herbacie i lekkiej przekąsce, powrócili wszyscy troje do fortepianu. Emma zagrała Schuberta „Erlkönig“, następnie Karol dał się namówić i zająwszy jej miejsce, odśpiewał z wielkiem uczuciem najświeższą piosnkę Komorowskiego:

„Serce, serce, zkąd to bicie?“

Kiedy skończył wpatrując się w piękne oczy czarującej gosposi — a ostatnie słowa piosenki:

„Luba, luba, puszczaj mnie!“

brzmiały jeszcze w powietrzu, Henryk pół żartem pół serjo zwrócił się do Emmy z zapytaniem:

— A cóż piękna pani odpowie na to?

— Piękna pani odpowie tylko, że dziś już jest bardzo późno, a pan Karol jeżeli pragnie otrzymać odpowiedź, będzie zawsze miłym gościem dla osamotnionej pustelnicy.

Karol ucałował wyciągniętą ku sobie rączkę i żegnając się jednocześnie, zapewnił że nie zaniedba jak najprędzej skorzystać z tak uprzejmego zaproszenia.

— Spodziewam się, że będziesz mi wdzięcznym za tę znajomość? — zapytał Henryk, kiedy już byli na ulicy.

Karol za całą odpowiedź uścisnął rękę przyjaciela.

— Zrobiłeś na niej widoczne wrażenie. Nigdy jeszcze nie widziałem jej tak czułą i melancholijną. Była nawet chwila, w której o mało nie pozazdrościłem ci.

— Jakto, Henryku! ty, artysta, zapalony wielbiciel wszelkiego piękna, mogłeś poznać tę kobietę i nie zakochać się w niej szalenie!

— Cóż chcesz, moj drogi, rozmaite bywają gusta. Na Emmę patrzę jak na piękne płótno

45. Mieszczanka Aleksandra Ewdokimowa Zmijowa.
46. Mieszczanka Aleksandra Kazimirówna Szczukina, żona obwinionego Szczukina.
47. Mieszczanka Darja Nikiforówna.
48. Mieszczanka Marja Pietrowa Bajkowa także zwana.

Olbrzymi akt oskarżenia zarzuca trzyletnie dzieje jedna zbrodni odkrytych, nie podlegających najmniejszej wątpliwości — a ileż to nie odkrytych zostało zbrodni, jakieśmy mówili, najrozmaitszych rodzajów. Śmiało rzec można, że wszystkie siedm grzechów śmiertelnych z najrozmaitszemi dodatkami, zasiadło na ławie oskarżonych. Wszakże nie są to jeszcze wszyscy obwinieni. Dużo uciekło, kilku jak Iwanow, Sławyczewskij i inni umarło lub zabitymi zostało — dość, że tylko 48 zdołano przed kratki postawić.

Świadków powołanych było 380 ciu i kilku, lecz zaledwie 180 stanęło. Dla czego? — oto dla tego, że każdy prawie ze świadków miał więcej lub mniej udział w czynach „klubu Waletów czerwonych“; z obawy więc, by w toku rozprawy ze świadka nie przemienić się w obwinionego, mnóstwo świadków tak się gdzieś pochowało, że pomimo dwuletnich starań policji, większej połowy nie zdołano odszukać. Rozbiegli się po świecie i siedzą jak mysz pod miotłą.

Obie strony, prokuratorja i obrońcy obżałowanych, zgodzili się nie odraczać sprawy pomimo braku większej połowy świadków, bo inaczej obżałowani zgniliby w więzieniu, zanim można byłoby odszukać choć w części zbiegów wystraszonych.

Proces potrwa najmniej trzy tygodnie. Nie mamy wcale zamiaru iść ślad za śladem procesu; ograniczymy się tylko na kilku faktach świadczących o gangrenie toczącej organizm społeczeństwa moskiewskiego. Gangrena potrzebuje operacji krwawej — historja o tem świadczy — i Moskwa musi skąpać się we krwi.

(C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Do *Polit. Corr.* donoszą w drodze telegraficznej z Petersburga: Jenerał Ignatjew wyjeżdża wkrótce do Wiednia, Berlina i Paryża. Rozpoczęcie akcji wojskowej nad Prutem w tej porze roku jest nieprawdopodobne. Z drugiej strony jednak twierdzenie, że Rossja zadowolniłaby się demonstracją flot na Bosforze, nie odpowiada programowi moskiewskiemu pod żadnym względem.

Z Jass piszą do *Presse*: Naczelny wódz armii moskiewskiej, wielki książę Mikołaj bawi ciągle w Odessie, ale raczej z powodu choroby, jak dla przeglądu armii. Spodziewają się jednak powrotu jego do Kiszyniewa na 10. marca. O przekroczeniu armji w marcu ani myśleć, gdyż w głównej kwaterze moskiewskiej sądzą, że operacja nad Dunajem rozpocząć się może dopiero z przyjaźniejszą porą roku, a zatem w maju zaledwie. Obliczono, że wobec stanu kolei rumuńskich i odległości granicy moskiewskiej od Dunaju, potrzeba na przerzucenie jednego korpusu 30.000 całego tygodnia czasu najmniej, a zatem, gdyby cała armja 200.000 ludzi przerzucić miała, trzebaby przynajmniej siedm tygodni czasu. — *Stan pogody tutaj* ciągle bardzo zmienny, to przymrozi, to odwilż zupełna. Zimę tegoroczną zaliczyć można do najsroższych i niesłychanie dziwnych; dała się uczuć nie tylko przez silne mrozy, ale i w skutek wielkich śnieżnych zamieci. Nieustanne przerwy komunikacyj kolejowych i telegraficznych spowodowywane były wielkiemi śniegami.

Turcja. Pomiędzy Serbją a Portą stanął już pokój, skupczyna zatwierdziła podstawy pokoju, i została zamknięta. Pomiędzy Portą a Czarnogórą nie przyszło jeszcze do ostatecznych układów, i w tym celu, jak donosi telegram ze Stambułu z ostatniego dnia zeszłego miesiąca, zostało zawieszenie broni przedłużone formalnie do dni 20. Wydano odpowiednie temu zlecenia. Delegaci czarnogórscy przybyć mieli dnia 2. b. m. do Stambułu.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Belgradu o przyczynie tak rychłego zamknięcia skupczyny serbskiej: Wczesne zamknięcie posiedzeń skupczyny po przyjęciu układu pokojowego z Portą było nie tylko jedyną prawną procedurą, ale o raz koniecznością nakazaną względami politycznemi. Były wszelkie obawy po temu, że skupczyna mogła była dopuścić się wycieczek nieodpowiednich, niebezpiecznych w skutkach tak dla rządu, jako też dla kraju. — Donoszą oraz do wzmiankowanego dziennika, że w Belgradzie aresztowano wielu socjalistów, w rzędzie ich także adwokata Spassojevicza i redaktora radykalnego czasopisma *Radnik*, p. Niketicza.

Ze wszystkich stron obszernego państwa Osmanów donoszą obecnie tylko o ruchach wojsk i o gromadzeniu ogromnych zapasów broni. Do Stambułu z zapowiedzianych trzech statków z bronią i amunicją z Ameryki, przybyło dwa, trzeci zaś świeżowano, że wypłynął także z New-Haven.

Muzułmanie prześcigają się w dawaniu przykładu poświęcenia; donoszą, że wielki szeryf Mekki zapisał brata swego i syna w szeregi ochotników.

Z Erzerum piszą dnia 14. lutego: Oprócz o ogromnych ruchach wojsk, o niczem innem ztąd pisać niepodobna. Ze wszystkich stron przybywają świeże bataljony, które odchodzą niezwłocznie ku granicy. Ciągle także i świeże pociągi artylerji przybywają ze Stambułu. Załogi twierdz tutejszych, jak Karsu i Bajazid, zostały znacznie pomnożone.

Armia turecka w Anatolji liczy obecnie 75.000 ludzi. Armia ta posiada 160 dział artylerji polnej, artylerja twierdz składa się z 260 dział ciężkiego kalibru, natomiast liczną jest bardzo artylerja górska. Turecki wiceadmirał Hobart pasza zwiedzał niedawno wybrzeża od Trapezuntu do Batum, a skutek tego przeglądu taki, iż zarządzono zapuszczenie torpedów w zatoce Batum, nadto ustawienie sześciu bateryj przybrzeżnych na różnych punktach owej przestrzeni. Oficerowie armji regularnej pracują niezmordowanie, ażeby gwardja narodowa przejęła się najprędzej duchem wojskowym, co tembardziej się opłaca, że cała ludność usposobiona jest ciągle bardzo wojowniczo i wszyscy pałają żądzą jak najrychlejszego z Moskalem w boju. Wychodzący tu dziennik departamentowy turecki Envari-Charkie (Światło Wschodu) stara się ciągle utrzymywać ducha wojowniczego przez artykuły pełne entuzjazmu.

W jednym z ostatnich numerów, dziennik ten przyrzeka, iż imiona tych wszystkich, którzy dobrowolnie wejdą w szeregi obrońców ojczyzny, ogłosi złotemi literami. Zapał wojenny objawiłby się jeszcze jaskrawiej, gdyby nie ciągłe żądania świeżych podatków. Gubernator, co prawda, Izmail pasza, umie bardzo zręcznie pobudzać ludność tutejszą do ofiarności. Kiedy niedawno temu ministerstwo wojny zarządziło w drodze telegraficznej zakupno koni w tych stronach, Izmail pasza pospieszył z odpowiedzią telegraficzną do Stambułu, że mieszkańcy wilajetu nie chcą przyjąć pieniędzy, a to z poczucia patrjotyzmu oddają rządowi wszystkie swoje konie. Jakoż w istocie zebrał Izmail pasza potrzebną ilość koni, nie wydawszy ani grosza. Mianowanie Muktara paszy, byłego wodza przeciw Czarnogórze, naczelnym komendantem w Erzerum, sprawiło bardzo dobre wrażenie w wojsku.

Anglja. Do drugiej *księgi błękitnej* wydano dodatek następny:

Hr. Derby do sir H. Elliota, (depesza telegraficzna).

Ministerstwo spraw zagranicznych d. 29. sierpnia 1876 r.

Jesteś pan w rzecz słuszną zwrócić pańską uwagę, że przez wypadki w Bułgarji odniesione wrażenie pozbawiło Turcję sympatji. Uczucie to jest powszechne i tak silne, że nawet na wypadek, gdyby Rossja miała wypowiedzieć wojnę Porcie, to rząd jej królewskiej mości uważałby za rzecz niemożliwą w praktyce, wmieszanie się w tę sprawę. Wypadek podobny postawiłby Anglję w położeniu bardzo niemiłem. Dlatego pokój potrzebny jest nieodzownie. Bądź pan dyskretnym ilekroć zabierać będziesz słowo, pojmiesz pan jednak jak ważną jest rzeczą, ażeby ministrowie tureccy pojęli dobrze sytuacją i że nadewszystko idzie o jak najgorliwsze zalecenie Porcie stanowiska pojednawczego.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

(Jedenaste walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarsko-galicyjskiego, dnia 25. lutego popołudniu). (Ciąg dalszy.)

Poprawka p. Grelińskiego do zmiany statutów brzmi dosłownie:

„Kto złoży na cele funduszu zapasowego Towarz. kapitał, którego odsetki zrównają się wkładce rocznej przez tegoż członka opłacanej, wchodzi w poczet założycieli Towarzystwa.“

P. Greliński jako sekretarz Tow., a więc tem samem wtajemniczony we wszystkie sprawy; nie dziw, że nie patrzy na przyszłość Tow. przez różowe okulary. — Z jego całej mowy uwydatniło się doświadczeniem nabyte przekonanie, i tej prawdy nie uznał za stosowne osłaniać, że Towarz. stoi na glinianych nogach, które przy pierwszej lepszej sposobności mogą być stłuczone, a sam Tow. ranne. — Gorącem i serdecznem słowem apelował on „do polskiej ofiarności“, do poczucia obowiązku obywatelskiego, ażeby mieć środki do wszystkiej własnej obrony.

Sam, chociaż niezamożny, chce dać pierwszy przykład, i złoży papier wartościowy na ten cel. Niech każdy, czy to pomyśli o jakiś wkład lub datek pieniężny, z dziwną energią i werwą roz gorączkowała się zaraz opozycja.

Możnaby wreszcie taką oszczędność łatwiej pojąć, uwzględniając ogólną obecnie biedę, gdyby w tem rzecz prawda na wierzch nie wypływała, którą p. wiceprezes Tow. p. D. Abrahamowicz widział się spowodowany wyjawić publicznie. Rzecz sama zresztą nie nowa, i można ją śmiało do naszych chorób galicyjskich policzyć. Nic łatwiejszego, jak zawiązać jakie Towarzystwo — na licznych członkach prawie nic nie zbywa, ale wypełnianie przyjętych i koniecznych obowiązków, to rzecz zupełnie inna.

Słowa p. Abrahamowicza:

„Wkładka roczna dla członków Tow. wynosi od założenia tegoż 15 zł. Towarzystwo, mając w tym względzie, że czem większa liczba członków, tem prędzej wyjść może z tona jego błogie skutki dla rolnictwa, postanowiło zrobić wyjątek z reguły i obniżyć roczną wkładkę na 5 zł. dla mniej zamożnych, a każdy członek przyłożyć przez współudział w pracach Tow. Zresztą jest rzeczą słuszną i że prawa tak tych członków, co płacą 15 zł. lub 5 zł., są wobec Tow. równe. Prezesi okręgowi są w tym względzie umocowani, nawet namawiać odpowiednie osobistości do przystąpienia.“

Otóż z tego wynika, że n. p. pisma, jak „Rolnik“, „Przewodnik“ otrzymuje tak samo 5cio jak 15to reńskowy członek. Takie jednak porównanie pp. członkom 15to reńskowym nie przypadło do smaku, i jeden po drugim zaczęli rejterować do szeregów pięcioreńskowych. — A jeżeli się dalej rozpatrzymy w rachunkach kasowych Towarzystwa, to spotykamy się w stosunku do dochodów Towarz. z olbrzymiemi cyframi zaległych wkładek, sięgających aż do 1874 r. wstecz. — Zaległości takie liczą się na tysiące, wszelkie urgensy nie skutkują, są grochem rzuconym o ścianę. — Liczny zastęp domaga się nawet z naciskiem umorzenia tych należytości. — A że to już nie po raz pierwszy, przeto zachodzi słuszna obawa, że byt Tow. jest mocno zagrożony, i grozi zupełnym rozkładem.

P. Włodzimierz Gniewosz popiera w krótkich ale gorących słowach wniosek p. Grelińskiego.

Przy głosowaniu uchwalono przyjąć en bloc przedłożony projekt zmiany statutów wraz z poprawką sekretarza p. Grelińskiego. Godz. 2ga po południu wszyscy się zrywają z krzeseł do wyjścia.

P. Przewodniczący dzwoni i wzywa do porządku „na chwileczkę“ tylko, aby wysłuchać sprawozdania p. dr. Bielińskiego o spółkach maszynowych, na który to cel uzyskano od ministerstwa subwencję 800 zł., a które uchwalił Komitet podzielić na cztery równe części, i przyznał oddziałom: Jarosławskiemu, Rohatyńskiemu, Bobreckiemu i Samborskiemu po 200 zł., przyczem sprawozdawca wyjaśnia, że przysłany będzie członkom Tow. egzemplarz statutu wzorowego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $2^{3}/_{4}$.

Z poufnego posiedzenia wieczornego, które się odbyło w sobotę, rozeszła się bezzwłocznie wieść o niefortunnej wyprawie po złote runo księdza Stojałowskiego, znanego agitatora jezuickiego, który na to poufne posiedzenie wśliznął się jako gość.

Ksiądz Stojałowski uczynił wniosek, aby Tow. poparło zaprowadzenie kółek włościańskich niby na wzór jak się praktykują w Poznańskiem. Zanim ks. Stojałowski zdołał rozwinąć swoje teorje, przerwał mu Mieczysław Darowski znany nietylko we Lwowie ale w całym kraju jako niestrudzony pracownik i patrjota, ale i jako prawowierny katolik. Powstał gwar — ks. Stojałowski miał i kilku zwolenników, z których jeden wołał, aby uszanowano suknię kapłańską.

Na to odpowiedział zacny starzec: „Jeżeli w najpiękniejszem naczyniu mieści się rzecz nieprzyjemna i nie woniejąca naczynie się wywraca, tłucze, aby nie szerzyć zarazy“.

Po tem dobitnem orzeczeniu, powstała ogromna wrzawa, w skutek czego p. przewodniczący, chcąc ks. Stojałowskiego salwować od niemiłych następstw, zmuszony był zamknąć posiedzenie. Obecni podziwiali zręczność i szybkość, jakiej dał dowody ks. Stojałowski, wynosząc się z sali zebrań. Tak należy postępować z nim przy każdej zdarzonej sposobności, aby zaraza jezuicka, która grasuje już w skutek nadużycia ambony i konfesjonału, szerzyła się jeszcze swobodnie z trybun obywatelskich.

Kronika.

Lwów d. 2. marca.

Rada m. Lwowa wczorajsze swe posiedzenie poświęciła wyborom na prezydenta i wiceprezydenta miasta. Pierwszym został wybrany p. r. Jasiński Aleksander 82 głosami na 94 obecnych radnych, drugim p. r. dr. pr. Madejski Marcelli 67 na 94 głosujących. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów przez p. r. Wieczyńskiego, który przewodniczył tym razem Radzie z tytułu wieku swego, jako wiekiem najstarszy, wstąpił na trybunę p. Jasiński i miał krótką przemowę, treść której była, że chociaż nie miał zamiaru ubiegać się o prezydenturę, wszakże będąc wybranym tak przeważną większością głosów, czuje się w obowiązku być posłusznym Radzie, wybór przyjmuje, dziękuje za zaufanie i przyrzeka pracować ze wszystkich sił swoich dla dobra miasta. Mowa p. prezydenta Jasińskiego przyjętą była oklaskami pełnemi zapału, jak również przemówienie dr. Madejskiego, który także przyjął wybór.

(z) **Mianowania.** Pierwszy prezes najwyższego trybunału kasacyjnego nadał opróżnioną przy tym trybunale posadę adjunkta sekretarza rady drowi. Zygmuntowi Gebhardowi, adjunktowi sądowemu sądu krajowego w Krakowie.

(s) **„Bibljoteka historycznych romansów polskich“**, o której we właściwem miejscu obszernie dziś donosimy, zaczęła już wychodzić. Pierwsze pięć zeszytów znajdują się w księgarni Richtera przy placu Marjackim; zawierają one prawie całe dwa tomy prześlicznej powieści „Pojata“. Druk czytelny, papier piękny, a cena zeszytu tylko 25 cent. Jeżeli jakie, to to wydawnictwo możemy sumiennie polecić wszystkim naszym czytelnikom.

Na cele dobroczynne odbędą się w sali ratuszowej w ciągu bież. mies. trzy odczyty z dziedziny sztuk pięknych, które zajmą niezawodnie w wysokim stopniu ciekawość publiczności. Dnia 5. bm. malarz Rodakowski będzie mówił „o malarstwie“, dnia 12. bm. p. Otto Hausner (poseł i członek Wydziału kraj.) „o rzeźbiarstwie“, dnia 19. bm. p. Zacharjewicz „o architekturze.“

Składki. Na elementarz dla dziatwy polskiej na Szląsku od W. K. z Ipolysak na Węgrzech 1 gld. Razem gld. 55·44.

(z) **Trzeci wieczorek muzykalny** Towarzystwa „Harmonji“ pod kierownictwem dyrektora Ludwika Marka z uprzejmym współudziałem pani M. T., panny K. Dz., pani Zimajer i p. Zakrzewskiego, odbędzie się w niedzielę 4go o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej. Program: 1) Duet z Eurianthe na 2 fortepiany, Webera, odegrają panna K. Dz. i pan Marek. 2) „Wie ich dich liebe“ pieśń L. Marka, odśpiewa p. Zakrzewski. 3) a) Nokturna F. Chopina; b) Fantazja z „Fausta“ Liszta, odegra panna K. Dz. 4) Arja z Jessondy Spohra, odśpiewa pani M. T. 5) Deklamacja melodramatyczna Bartelsa, wykona pani Zimajer. 6) Erlkönig Szuberta, odśpiewa p. Zakrzewski. 7) a) Pieśń R. Schumana; b) Pieśń Mendelsona, odśpiewa pani M. T. Biletów dostać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbyła 2gie posiedzenie d. 25. lutego r. b. Przewodniczący Stefan hr. Zamojski. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z dnia poprzedniego odczytał prezes rezygnację p. Witolda Wolańskiego z godności wiceprezesa, poczem na wniosek komisji weryfikacyjnej zatwierdziła rada wybór 3 delegatów, a mianowicie pp. Biechońskiego, Mroczkowskiego i Dygulskiego. Następnie na wnioski komisji petycyjnej udzieliła rada datek w kwocie 100 złr. wdowie Marji Michniewskiej, odmówiła zaś Łopuszańskiemu wsparcia na wychowanie dziecka. Dalej referował p. Dobrzański imieniem komisji administracyjnej preliminarz na r. 1877. Rada nadzorcza na wnioski dotyczące uchwala: Na ogólne potrzeby towarzystwa 1500 złr., koszta zarządu 4.470 złr., zapomogi dla nieudolnych do pracy, wdów i sierót 5.250 złr. Suma spodziewanego wydatku 10.870 złr., zaś według szczegółów preliminarza spodziewa się towarzystwo dochodu 24.260 złr. Dalej uchwaliła rada wezwać powiaty do gorliwego pozyskiwania członków wspierających. Nad wnioskiem kupna kamienicy przeszła do porządku dziennego, również odmówiła rada prośbie Kazimierza Szatkowskiego o przyjęcie go do towarzystwa z prawem od 1. stycznia 1868 r. Po ukończeniu sprawozdania komisji administracyjnej zarządził prezes wybór prezydjum na lat 3. Wszystkie głosy otrzymali: na prezesa: Stefan hr. Zamojski, na wiceprezesów: pp. dr. Karol Mikuliński i Henryk Strzelecki, do wydziału centralnego wybrano pp. Tad. Romanowicza, dr Dom. Gębarzewskiego, Knysz-Köppla, Ant. Żabickiego i Jul. Zdanowskiego. Przy końcu posiedzenia wybrano jeszcze komisję rachunkową na rok 1878, w skład której weszli pp.: Bodyński, Dobrzański, Ławrowski, Kaliski i Solecki.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 4. marca 1877 o godzinie 3. z południa w wielkiej sali ratuszowej, na które dyrekcja szanownych członków do najliczniejszego zebrania się uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów stowarzyszenia. 2. Wnioski wydziału, dotyczące zmiany niektórych punktów w statucie. 3. Wybór dyrekcji i wydziału.

(l) **Do Żurawna** przeniósł się ze Lwowa jeden z najzdolniejszych lekarzy tutejszych, dr. Rudnicki, zamierzając osiedlić się tam stale, ze względu na własne zdrowie, jako też w zamiarze otworzenia zakładu hydropatycznego. Znakomite zdolności, olbrzymia nauka, uprzejmość w obejściu i troskliwa wyrozumiałość przy chorym, oto przymioty tego zacnego męża. Dla tego też pozostawia on u nas wdzięczną pamięć po sobie, i szczery żal że nas opuścił. Natomiast szczerze winszujemy Żurawnu tego nowego nabytku w osobie dra Rudnickiego, zwłaszcza że okolica ta oddawna już pozbawioną była umiejętnej pomocy lekarskiej.

(z) **Z szpitalu obłąkanych** w Żółkwi zbiegł onegdaj rano Gustaw Nieśmiałowski, inżynier, mający lat 33. Ubrany był w ciemnogranatowy surdut i czapkę barankową. Na twarzy ma ślady ospy.

(z) **Kradzież.** Złodzieja, który już kilkakrotnie okradł trafikę w sieni restauracji p. Staitmüllera, przychwycił wczoraj o godz. 6. rano stróż tej kamienicy. Jest nim parobek z cukierni p. Warzechy. Gdy stróż nadszedł, przyczaił się złodziej w kącie mając w ręku siekierę, którą odważał okno od trafiki.

(f) **Ogień kominowy.** Wczoraj dnia 1. b. m. o godzinie $9^{3}/_{4}$ wieczorem wybuchł ogień w kominie domu przy ulicy Pańskiej i został przytłumiony przez straż ogniową, nie wyrządziwszy żadnej szkody. Ogień powstał skutkiem nagromadzonej sadzy w kominie. Przeciw winnemu wdrożono śledztwo karne.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 2. marca „Rewolwer,“ komedja w 5 aktach hr. Al. Fredry i „Kawaler marcowy,“ komedja w 1 akcie Blizińskiego.

Jutro 3. marca „Aida“ opera w 4 aktach Verdiego.

Stan powietrza. Dziś 2go — 9° R. Wiatr. Śnieg pruszy.

Gorlice 28. lutego. Od tygodnia urzęduje tu komisja sądowa z Sącza, zesłana na śledztwo w sprawie nadużyć popełnianych przez djurnistów sądowych i pisarzy pokątnych.

Leżajsk 1. marca. Na korzyść straży ochot. ogniowej odbędzie się 11. b. m. w Leżajsku teatr amatorski. Czcigodny ks. kanonik Józef Graff ofiarował w tym celu z prawdziwą uprzejmością sali w gmachu probostwa łacińskiego.

Żółkiew 1. marca. Towarzystwo amatorskie w Żółkwi w połączeniu z ochotniczą strażą ogniową urządza w niedzielę dnia 4. b. m. na korzyść miejscowej ogniowej straży, przedstawienie teatralne. Amatorowie odegrają „Radcy pana radcy“ komedję w 3 aktach przez M. Bałuckiego. Ceny miejsc: miejsce na kanapie 2 zł., krzesło 1 zł., parter 50 ct., galerja 20 ct.

Początek o godzinie 7. w teatrze straży ogniowej w Barakach.

Poznań 28 lutego. W tych dniach przybędzie tu p. Cieślewski, artysta opery warszawskiej, tenor, i weźmie udział w benefisie p. Sikorskiej.

Kraków 1. marca. Czytamy w *Czasie*: Wczoraj odbyła się w sali towarzystwa strzeleckiego zabawa na dochód zakładu ubogich chłopców wyznania mojżeszowego, połączona z koncertem i teatrem amatorskim. Zabawę rozpoczęła „Spanier's Ständchen“ Jungmana, wykonana przez orkiestrę. Następnie odegrano bardzo pięknie 2gą rapsodję węgierską Liszta na 4 ręce, fantazję z „Tella“ układu Beriota na skrzypce i fortepian; w końcu piękny głos barytonowy odśpiewał „Pieśń wiosenną“ Gounoda i „Pieśń perską“ Rubinsteina. Na przedstawienie amatorskie obrali sobie członkowie stowarzyszenia „Posażną jedynaczkę“ J. A. hr. Fredry, komedyjkę jednoaktową, tem trudniejszą do przedstawienia, że składającą się z typów prowincjonalnych, przedstawiających różne części naszego kraju. Pomimo tych trudności amatorowie wywiązali się z swych ról bardzo dobrze. Zwłaszcza role kobiece i Błażeja Ratatyńskiego i Gomojły wypadły świetnie, z należytem oddaniem akcentów prowincjonalnych. Publiczność obsypała wszystkich grających rzęsistemi oklaskami, wyrażając uznanie tak za grę, jak za wybór sztuki oryginalnej. Teatrem amatorskim kierował reżyser naszej sceny p. Podwyszyński. Około godz. 11ej rozpoczęły się tańce, które trwały do rana.

Wiedeń 1 marca. (Kronika wiedeńska.) Cesarz udał się wczoraj o godz. 9 z rana na polowanie do Göding w towarzystwie księcia Nassau i kilku kawalerów, i powrócił o godz. 7 wieczorem.— O tym samym czasie cesarzowa wyjechała do Gödöllö. Towarzyszyli jej mistrz ceremonji bar. Nopcsa, księżna Joanna Auersperg i hrabina Marja Festetics. Cesarz odwidził wczoraj księcia Piotra Oldenburgskiego w hotelu Victoria. Cesarz był w mundurze rossyjskim. Prócz cesarza odwidzili wczoraj księcia O. arcyks. Wilhelm, moskiewski ambasador Nowikow, jenerał adjutanci cesarza bar. Mondel i Beck, książę Egon Thurn-Taxis, ks. Waza. — Cesarz odwidził wczoraj po południu w towarzystwie następcy tronu Rudolfa księcia Gustawa Wazę.

Przybył tu wczoraj z Petersburga książę Szczerbatów. Arcyksiążę Ludwik-Wiktor wyjechał do Salzburga. — Przybyli tu członkowie włoskiej opery pp. Arditi i Nicolini z Petersburga i signora Adelina Patti z Paryża, zkąd nadszedł dzisiaj telegram następującej treści: „Markiz i markiza de Caux stawili się wczoraj u prezydenta trybunału Sekwany, celem przepisanej próby zgody i porozumienia się. Nie przyszło jednak do zgody. Prezydent wydał następnie orzeczenie, uprawniające markizę de Caux de podania prośby o rozwód i zezwalające jej dalej zamieszkać prowizorycznie u jej siostry i podczas trwania procesu występować w Paryżu, Wiedniu, Londynie i innych miastach, gdzie jest zaangażowaną.

W tych dniach ustawione zostały zegary w trzech odległych od siebie dzielnicach Wiednia i w ruch puszczone. Problemat urządzenia takich zegarów, ażeby niezależne od odległości zawsze zgodne były z jednej strony pomiędzy sobą, a z drugiej z czasem astronomicznym, rozwiązać mają właśnie pneumatyczne zegary z wielką ścisłością.

W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej z r. 1864, główna wygrana padła na serję 1020 nr. 45; dalej 20.000 złr. na ser. 1214 nr. 40; 15.000 złr. na ser. 1214 nr. 2; 10.000 złr. na 355 nr. 12; inne serje wylosowane, są: 480, 740, 969, 1065, 1194, 2044, 2198, 2697, 2727, 3631 i 3920.

Paryż 27 lutego. (Drobiazgi paryskie.) Pani Adelina Patti bawi obecnie w Paryżu i procesuje się ze swoim mężem, markizem de Caux. Przeczytawszy w dziennikach paryskich, co jej zarzucają, postanowiła zneutralizować wrażenie skandalu i w tym celu umieściła w piśmie *Figaro* list dość obszerny, w którym znajduje się taki ustęp: „W Petersburgu mieszkałam z moim mężem, markizem de Caux, w hotelu Demouth. Tam widzieli mnie wszyscy, tam bawiłam aż do chwili odjazdu, a nawet w ostatnim momencie grono zacnych przyjaciół odprowadziło mnie do powozu, którym udałam się na kolej, aby odjechać do Paryża. W drodze towarzyszyli mi: moja panna służąca, p. Franchi, mój ajent teatralny i moi dwaj słudzy.“ Listem niniejszym, pani Patti chce widocznie zbić pogłoskę, jakoby Petersburg opuściła wespół z Niccolinim. O pięknym tenorzyście nie wspomina też ani jednem słowem. Wynik procesu z markizem de Caux dotąd niewiadomy.

Wiele wrzawy robiła tu przez dłuższy czas sprawa znanego kompozytora Offenbacha. Maestro wracając z Ameryki po wystawie filadelfijskiej, wyraził się tak ubliżająco o republice we Francji, że na okręcie wszyscy tem byli oburzeni. Między osobami, które słyszały uwagi Offenbacha, znajdował się także senator Arbel. Po powrocie do Paryża wszczęła się polemika dziennikarska, która zakończyła się w sposób następujący: Offenbach zaproponował panu Arbel, aby stanął z nim do pojedynku, jakiego dotąd jeszcze nie było. „Jeżeli, mówi maestro, udowodnisz mi pan przez świadków, że powiedziałem cokolwiek przeciw Francji, w takim razie zapłacę 25.000 franków na rzecz robotników lugduńskich; jeżeli zaś nie potrafisz mi tego udowodnić, to pan zapłacisz owe 25.000 fr. Rzecz naturalna, że p. Arbel nie przystał na ten pojedynek, ponieważ Offenbach mówił nie przeciw Francji, lecz przeciw republice. Jeden z dzienników paryskich tak się wyraża o tej sprawie: „Cokolwiek mówił p. Offenbach, w każdym razie mowa jego nie wyrządzi nam tyle szkody, ile nam jej wyrządziła jego kankanowo-pruska muzyka.“

Dziś odbędzie się w Operze wielki bal na rzecz robotników lugduńskich, pod protektoratem marszałkowej Mac-Mahon. Do wczoraj wieczór było już sprzedanych biletów za 100.000 franków.

Burza, która dnia 12. zm. nawidziła cały kraj, poczyniła znaczne szkody w budynkach, lasach i drzewach przydrożnych. W gubernji Lubelskiej pozbawiła życia 20 osób. Z osady Uchanie, jak pisze *Gaz. Lubel.*, w powiecie Hrubieszowskim położonej, powracała tegoż dnia wieczorem od swej córki podeszła wiekiem włościanka Rozalja Daszukowa. Towarzyszył jej małoletni chłopiec, powożąc. Ujechawszy półtorej wiorsty drogi, konie stanęły i w żadną stronę postąpić nie chciały. Zziębnięta Daszukowa wysłała chłopca pieszo do Uchań, dla sprowadzenia ludzi na ratunek. Chłopiec pozostał w osadzie, a Katarzyna Stromkowska pospieszyła na pomoc swej matce. Nazajutrz znaleziono obie kobiety martwe w pobliżu osady, a ze śladów można było poznać, iż co kilka kroków upadały ze znużenia i przeziębienia, córka następnie podnieść się nie była w stanie, matka otuliła ją zdjętem ze siebie odzieniem, a gdy i to widać rozgrzać ją nie mogło, położyła się na niej i tak obie leżąc, zamarzły.

(w) **Pocieszenie.** Pewien bogaty mieszczanin z Saint-Denis, człowiek zarówno praktyczny jak prozaiczny, poszedł raz z córką swoją do teatru na przedstawienie „Pawła i Wirginji.“ Rozczulające sceny dramatu podziałały tak gwałtownie na młodą dziewczynę, że poczęła płakać spazmatycznie, a głośne łkania jej zwracały uwagę całej publiczności. Rzecz naturalna, że szanowny papa myślący wyłącznie o zysku dyrekcji z przedstawienia, skutkiem napełnionej sali, chciał córkę uspokoić, rzekł więc: Ależ na miłego Boga, nie płacz, nie są oni tacy nieszczęśliwi, wszak zarobili za dzisiejszy wieczór co najmniej 11 tysięcy franków.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 1. bm. Edykta. Sąd powiatowy w Stryju uznał Fedora Zywkę włościanina z Dulib na umyśle chorym. Kuratorem Stefan Tynczyj. — Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru handlowego firmy Scheindli Spira, właścicielki fabryki mydła w Krakowie. — Zarządcą masy konkursowej Chaskla Frankla, kupca w Tarnowie, ustanowiony został dr. Tokarz, z zastęp. dr. Febuta. — Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie firmy Pawła Ratkowskiego, właściciela handlu leguminami w Krakowie. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, iż firma: dom bankowy i komisowo-handlowy we Lwowie Aleksander Mieczysław Orłowski, w rejestrze handlowym wpisaną została. — Sąd powiatowy w Żywcu uznał Franciszka Kościelniaka ze Starego Żywca marnotrawcą. Kuratorem Jędrzej Fijak, wójt. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Helenę hr. Dzieduszycką o wydanym przeciw niej nakazie zapłaty sumy 400 zł. Kuratorem dr. Skwarczyński, z zastępstwem dr. Małego. — Konkurs. Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Dąbrowy, z roczną płacą 250 zł., dodatkiem aktywalnym 25 proc. i umundurowaniem. — Licytacje. Realność pod l. 149 w Skołoszowie (powiat Radymno). Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 8/23 w Woli Buchowskiej (powiat Sieniawa). Cena wywołania 500 zł. — Realność pod l. 35 w Michałówce (powiat Radymno). Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 41/190 w Bolestrzycach (powiat Przemyśl) — cena wywołania 800 złr. — 3/8 części sumy 3000 dukatów ces. w stanie biernym dóbr Łapanów z przyległościami Wymysłów (pow. Tarnów) — cena wywołania 1500 dukatów. Realność pod l. 46 w Rzeszowie (pow. Skawina) — cena wywołania 2000 złr. — Realność pod l. 8/82 w Kobylę

---

w galerji obrazów; mogę ją podziwiać na zimno, ale zakochać się w niej nie mogę. Moim ideałem są konie, nic tylko konie!

Karol odetchnął swobodnie jakby mu wielki ciężar spadł z piersi. Po chwili zagadnął znowu:

— Ale powiedz mi mój kochany, dlaczego przedstawiłeś mnie jej jako artystę? gotowa się jeszcze obrazić za to podejście.

— Nie lękaj się niczego, uczyniłem to we własnym twoim interesie. Znam dobrze jej kaprysy: gdybym był powiedział że jesteś obywatelem, człowiekiem majętnym, przyjęłaby nas zimno, obojętnie, może nawet nie przyjęłaby wcale. W przeciwnym razie, to jest, gdybyś się jej pomimo tego w pierwszej zaraz chwili podobał, byłbyś narażonym na nieobliczone straty — cały twój majątek nie wystarczyłby na zaspokojenie dziwacznych jej kaprysów.

— Przesadzasz, Henryku.

— Mówię ci najszczerszą prawdę. Nie jeden już grubo kieszenią zapłacił, nie doznawszy od niej jak nawet względów, jakie ty zyskał odegraniem jednego kawałka na fortepianie. Korzystaj więc z mego doświadczenia. Kochajcie się póki się wam miłość nie sprzykrzy; ale nie zdradzaj swego incognito.

Karol niedowierzająco poruszył głową.

— Chcesz wierz, chcesz nie wierz, ja spełniłem powinność przewodnika, ostrzegając cię o niebezpieczeństwie. Reszta do ciebie należy.

— I myślisz że mogę jutro iść do niej z wizytą?

— Jutro nie, ale dziś jeszcze. Nie niedługo już i świtać będzie. Otóż to! — zawołał wesoło, widzisz jak się zakochałeś! i wyspać się spokojnie mu człowiekowi nie dadzą. Bywaj zdrów, szczęśliwcze, a „co się przyśni, to przyjdzie“!

Rozstali się. Rozmarzony Karol wrócił do domu, rzucił się na łóżko i zasnął w ubraniu, śniąc o czarnookiej pustelnicy. (C. d. n.)

(pow. Fryształ) — cena wywołania 1250 złr. — Grunta pod l. 1555 i 1556 w Stanisławowie — cena wywołania 376 złr. 13 ct. — Realność pod l. 438 w Woli Raniżowskiej (pow. Sokołów) — cena wywołania 650 złr. — Realność pod l. 40/47 w Nockowy (pow. Ropczyce) — cena wywołania 580 złr. — Realność pod l. 73/18 w Bukaczowcach (pow. Wojniłów) — cena wywołania 530 złr. — Realność pod l. 24 w Sokołowie (pow. Bolechów) — cena wywołania 385 złr. — Realność pod l. 3 w Mühlbachu (pow. Bóbrka) — cena wywołania 1435 złr. — Realność pod l. 861 w Tarnopolu — cena wywołania 1634 złr 50 ct.

Dział literacko-artystyczny.

Bibljoteka historycznych romansów polskich.

Czasy nasze kiedyś w literaturze nazwać będzie można epoką wydań zbiorowych. We wszystkich krajach codzień prawie pojawiają się zbiorowe, tanie wydania arcydzieł narodowych. I u nas pod tym względem widać pocieszające objawy. Wiele jednak jeszcze rzeczy pod każdym względem znakomitych oczekuje, aby je na światło dzienne wydobyto. Do takich dzieł w pierwszej linji zaliczyć musimy dawne nasze historyczne powieści takiego Bernatowicza, Skarbka, Bronikowskiego i innych, które zupełnie już w handlu księgarskim wyczerpane, nie znajdują się nawet w antykwarniach.

Powieści te ze wszechmiar znakomite o nadzwyczaj zajmującej treści, a zarazem obznajamiające lepiej niż suche dzieła historyczne z dziejami narodu naszego, z których poprzednie pokolenia niby z czystego zdroju czerpały rozrywkę, wiedzę i gorącą miłość Ojczyzny, nieznane są obecnie szerszej publiczności. Jak potrzebne są szczególniej dla nas dobre powieści osnute na tle dziejowem, najlepiej wskazuje najnowsze usiłowanie J. I. Kraszewskiego, aby stworzyć cykl takich powieści, zawierający całość naszych dziejów. Oby Bóg dozwolił mu doprowadzić tę wielką pracę do końca!

Sądzimy, że dobrze przysłużymy się literaturze i czytającej publiczności, podejmując zbiorowe wydanie arcydzieł naszej historycznej beletrystyki; rozpoczynamy więc w imię Boże wydawnictwo „Bibljoteki historycznych romansów polskich." Zbiór nasz rozpoczynamy słynną powieścią Bernatowicza „Pojata, córka Lizdejki", która w swoim czasie rozchwytywana z rąk do rąk znaną była w każdym domku mieszczańskim, w każdym dworze, w każdej chacie zagrodowego szlachcica. Po „Pojacie" przyjdzie kolej na powieści Bernatowicza: „Nałęcz"; Bronikowskiego: „Hipolit Boratyński", „Jan III i dwór jego", „Olgierd i Olga, czyli Polska z XI wieku", „Kazimierz Wielki i Esterka"; Skarbka: „Tarło", „Damian Ruszczyc" i inne arcydzieła.

Przewodnią myślą naszego wydawnictwa jest pożytek ogółu, dla tego główną zaletą „Bibljoteki" będą bezprzykładnie przystępne warunki.

Chcemy nasze wydawnictwo uczynić przystępnem nawet dla najmniej zamożnych, aby każda polska rodzina mogła przyjść do posiadania naszego zbioru, nastręczającego zajmującą a przytem zdrową lekturę, przedstawiającą w formie ciekawej czyny wielkich przodków naszych i rozszerzającą pośród ogólnej apatji miłość naszej równie wielkiej jak nieszczęśliwej Ojczyzny!

Składanie prenumeraty na „Bibliotekę historycznych romansów polskich" nie jest niezbędnem. Czytelnicy zamiejscowi mogą jednak dla dogodności swojej przysyłać do księgarni F. H. Richtera we Lwowie pieniądze w ratach następujących: Za 2 zeszyty 50 ct., za 4 zeszyty 1 gld., za 8 zeszytów 2 gld., za 20 zeszytów 5 gld., za 40 zeszytów (po koniec 1877) 1[illegible]

Tygodniowo 1 zeszyt po 25 ct.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie inne księgarnie w Galicji i Poznańskiem.

Przy 40m zeszycie prenumeratorowie otrzymają tytułem premji za dopłatą tylko 4 gld. wspaniałe 2 pejzaże (druki olejne) w ramach złoconych, które będą prawdziwą ozdobą każdego salonu.

Wysyłka zeszytów na prowincję odbywać się będzie franko.

Pierwsze zeszyty opuściły już prasę.

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie.

(Nowa biografja Chopina.)

(aw) W tych dniach opuściło w Dreźnie prasę dwutomowe dzieło Maurycego Karasowskiego, saskiego nadwornego muzyka p. t. „Friedrich Chopin, seine Werke und Briefe," zawierające szczególnie w pierwszym tomie wiele nieznanych dotychczas szczegółów żywota naszego gienjalnego pianisty i kompozytora. Szczegóły podane przez p. Karasowskiego noszą na sobie cechę zupełnej autentyczności, był on bowiem z Chopinem i jego familją serdecznie zaprzyjaźniony.

Ojciec Chopina, Mikołaj, urodził się roku 1770 w Nancy. Pewna polska starościna poznawszy go wzięła ze sobą do Warszawy jako nauczyciela swych dzieci. W r. 1789 przybył młody Francuz do Polski, którą wkrótce jak drugą ojczyznę ukochał. Pod Kościuszką służył w gwardji narodowej i brał czynny udział w walce o niepodległość. Po Maciejowicach chciał Mikołaj powrócić do Francji, choroba jednak stanęła temu zamiarowi na przeszkodzie. Pozostał więc w Polsce i przyjął obowiązki nauczyciela u hr. Skarbka. Tam poznał pannę Justynę Krzyżanowską i wkrótce ją poślubił. Bóg pobłogosławił to stadło czworgiem dzieci: trzema dziewczętami i synem, któremu od ojca chrzestnego hr. Fryderyka Skarbka dano na chrzcie imię Fryderyka. Fryderyk Chopin urodził się 1. marca 1809 (a nie 1810 jak dotychczas mylnie podawano) w Żelazowej woli pod Warszawą, własności hr. Skarbka. Ojciec Chopina podówczas nauczyciel domowy Skarbka, został później profesorem języka francuskiego w liceum, a następnie w szkole artylerji i inżynierji w Warszawie i umarł r. 1844. Młody Fryderyk otrzymał jak najtroskliwsze wychowanie domowe. Gry na fortepianie uczył go Wojciech Żywny, a kompozycji Józef Elsner, dyrektor warszawskiego konserwatorjum. Elsner odkrył pierwszy w Chopinie niezwykły, oryginalny talent, to też do końca życia Chopin cenił wysoko rady i zdanie swego nauczyciela. Chopin nietylko w muzyce, ale we wszystkich naukach celował. Wkrótce rodzice się zgodzili, aby młody Fryderyk zupełnie oddał się muzyce i wstąpił do konserwatorjum. Z całym młodzieńczym zapałem wziął się Chopin do pracy. U słynnego melomana księcia Antoniego Radziwiłła, wynalazcy niewidomej orkiestry, à la Wagner, siedmnastoletni Chopin z entuzjazmem został przyjęty. Niektórzy biografowie Chopina, między nimi Liszt, utrzymują, że Radziwiłł wspierał pieniężnie Fryderyka i jego familję. P. Karasowski zbija to twierdzenie.

Do wszechstronnego wykształcenia artysty potrzebną była koniecznie wycieczka za granicę. Sposobność nadarzyła się w r. 1828. Profesor Jarocki udając się na kongres przyrodników do Berlina, wziął Fryderyka ze sobą. Opera berlińska wywarła na nim niezatarte wrażenie. W następnym roku pojechał do Wiednia. Tu zapoznał się z znakomitościami w świecie muzykalnym: nakładcą Haslingerem, Würflem, Maysederem, Gyrowetrem, Lachnerem, Kreutzerem i t. d. Ci zachęcili go, aby dał się publicznie słyszeć. Bez żadnego wynagrodzenia wystąpił w międzyaktach baletu: grał swoje warjacje nr. 2 i krakowiaka. Publiczność i krytyka przyjęły go bardzo sympatycznie. Z Wiednia udał się do Pragi, a ztamtąd do Drezna. (D. n.)

Z dziedziny przemysłu.

O wartości odpadków w przemyśle.

Napisał

J. N. z Oleksowa Gniewosz.

VI.

Kiszki zwierzęce.

Zużytkowanie z wnętrzności zwierzęcych kiszek, jako to: z owiec, kóz, jagniąt, na struny do instrumentów muzycznych, jest u nas dotąd prawie niepraktykowane. Jedynie w Kutach, przygotowują część materjału tego na surowo wyprawionego, i wywożąc do Wiednia, sprzedają po dobrych cenach. — Reszta w całym kraju ginie bezużytecznie jako odpadki.

A przecież fabrykacja strun nie nastręcza trudności, i stosunkowo bardzo mało wymaga kapitału zakładowego, jak się o tem zaraz przekonamy.

Świeże kiszki oczyszczają się troskliwie z kału, tłuszczu, ze skóry zewnętrznej i wewnętrznej czyli szluzowej. Czynność tę uskutecznia się, mocząc kiszki 10 — 12 godzin w wodzie, skrobiąc następnie wzdłuż, zupełnie tępym nożem. Skrobanie to nie powinno się inaczej odbywać, jak od cieńkiego końca kiszki ku grubemu. Skóra zewnętrzna czyli powłoka, którą się ściąga, może być użyta na poślední gatunek strun.

Po tej operacji kładzie się powtórnie kiszki na 12 godzin w wodę, poczem wyjmuje się po 3 — 4 sztuk, i skrobie razem po raz drugi. Następnie kładzie się kiszki do rozczynu z 40 funtów wody i 16 łutów potażu, dodając do tego 2 łuty ałunu. Ług ten odnawia się dwa do trzech razy, i skrobanie powtarza za każdą razą, ale już nie nożem, lecz umyślnie na ten cel zrobionym, na wzór krawieckiego, dużym mosiężnym naparstkiem z obydwu stron otwartym, który się wkłada na gruby czyli pierwszy palec prawej ręki. Kiszki należy brać się pomiędzy naparstek a palec wskazujący, którym się do naparstka przyciskają, poczem następuje jeszcze jedno wymycie w czystej wodzie, po którem naciągają się na ramę drewnianą 5 stóp wysoką a 2 szerokości, a na tej wązkiej stronie po obydwóch końcach umocowane są kołki.

Nawijanie kiszek odbywa się tyle razy na kołki naprzeciwległe, ile pasm grubość struny wymaga. Pasma te powinny być nawinięte jedno nad drugiem. Grubość strun, liczy się od jednego pasma, które daje jedna kiszka, aż do 120. Przed zupełnem wyschnięciem kiszek, przędzie się takowe, przymocowując jeden koniec do haczyka umieszczonego w kółku z korbą; drugi koniec przymocowuje się u kołka ramy. Aparat do przędzenia strun jest taki sam, jakiego używają powroźnicy.

Po przędzeniu, a właściwiej mówiąc skręceniu, struny się blichują czyli siarkują; napięte znowu na ramę i dobrze wyciągnięte, umieszczają się w hermetycznie zamkniętej komórce, w której się zapala sproszkowana siarka. Po wyjęciu, następuje szlifowanie za pomocą skrzypu, poczem się przędzie z drugiego końca i jeszcze raz siarkuje.

Nakoniec gładzi się struny czyli poleruje za pomocą kawałka odpowiednio przyrządzonego drewna lipowego, przeciągając takowe tam i napowrót, dopokąd nie nabiorą gładkiej a nawet szklistej powierzchni, i znowu odbywa się trzecie siarkowanie, a potem wysuszenie zupełne na wolnem powietrzu.

Dla uniknięcia wpływu wilgoci naciera się w małej ilości struny olejkiem migdałowym, a przez co zyskują żywszy kolor i przezroczystość, która w handlu popłaca.

Kiszki końskie przerabia się również na grube struny, które do wyprawy przecina się nożem krzyżowym od razu na cztery części. Struny te oprócz do instrumentów muzycznych, używają się jako paski do tokarń itp. Do tego ostatniego użytku nie potrzeba ich ani siarkować, a nawet moczyć w ługu. W roku 1867 widziałem we Francji z takich strun postronki do końskich uprzęży, pociągnięte cienko bardzo kauczukiem a z wierzchu obszyte skórą, wyprawioną jak nasze skóry surowcowe. Był to wyrób przywieziony z Ameryki i już wtenczas przez 8 lat w użyciu. Oprócz odnowienia wierzchniego kawałka skóry, w końcu który się zakłada na orczyk, najmniejszego zużycia znać nie było.

Kiszki, oprócz na struny, wyczyszczone i rozdęte powietrzem i wysuszone, są cennym artykułem za granicą, do wędlin. W czasie wojny prusko-francuskiej, były bardzo poszukiwane do napełniania kiszek grochowych.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej od 17. lutego do 24 lutego. Pszenica 77·5 k. g. zł. 9·50 do 11·—, żyto 73 k. g. zł. 7·50 do 8·40, jęczmień 64 k. g. zł. 5·50 do 6·50, owies 45·5 k. g. zł. 5·25 do 6·30, hreczka 64 k. g. zł —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna 82 k. g. zł. 5·— do 6·25, kukurudza nowa zł. 4·75 do 5·75, groch do gotowania 82 k. g. zł. 7·50 do 9·50, groch pastewny złr. 5·50 do 7·—, fasola zł. 7·25 do 7·75, bobik zł. —·— do —·—, wyka zł. 5·75 do 6·50, koniczyna najprzedniejsza zł. —·— do 88·—, przednia zł. —·— do 82, średnia zł. —·— do 75, poślednia zł. 40·— do 65·—, tymotka zł. zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. 22· - do 24·—, kminek zł. 50·— do 52·—, rzepak zimowy zł. 11·56 do 12·08, rzepak letni zł. —·— do —·—, rzepik zimowy zł. —·— do —·—, rzepik letni zł. —·— do —·—, lnianka zł. 9·10 do 9·45. nasienie lniane zł. —·— do —·—, nasienie konopne złr. 7·75 do 8·25, spirytus 10.000 literpercent złr. 29.75 do 30·—.

Szczerzec 23. lutego. Wczoraj odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Szczercu, przy znacznym udziale członków i publiczności. Z przedstawionych przez dyrekcję dat z roku 1876 okazał się wzrost Towarzystwa o 30 członków; w skutek czego Towarzystwo liczy dzisiaj 133 członków, z deklarowanym udziałem 3500 złr, z którego dotąd 1846 złr. wpłacono. Ogólny obrót kasy wynosił 27.056 zł. w. a. Pożyczek udzielono 87 członkom w ogólnej sumie 10.684 zł. Czystego dochodu uzyskano 500 zł., z którego pokryto niezapłacone dotąd koszta założenia Towarzystwa w ilości 218 zł. i przeznaczono 12 proc. dywidendy od wpłaconych udziałów. Towarzystwo rozwija się zatem skutecznie.

Walne owe zgromadzenie nie obeszło się jednak bez przykrej niestety sceny, zaszłej ku nie małemu zgorszeniu zgromadzonych, osobliwie włościan. Znany już powszechnie aptekarz, p. Pełka, który w maju 1876 przez walne zgromadzenie z rady zawiadowczej i prezesostwa Towarzystwa zaliczkowego jednogłośnie usunięty został, zaprotestował przeciw udzieleniu dyrekcji absolutorjum z rachunków, powołując się na nielegalność zgromadzenia, odbytego w maju 1876, a zatem i nielegalność usunięcia swego z rady nadzorczej i prezesostwa, tem samem na nielegalność dzisiejszego zgromadzenia, jako nie przez niego (p. Pełkę), który dotąd za prezesa się uważa, zwołanego. Gdy przewodniczący, dr. Orzakiewicz upomniał go, iż nie ma prawa przemawiania, gdyż zgłosił wystąpienie swe z Towarzystwa do rady zawiadowczej, a taż rada takowe przyjęła, zaprzeczył takiemu zgłoszeniu p. Pełka, w skutek czego rada zawiadowcza widziała się zniewoloną przystąpić do publicznego odczytania owej deklaracji, pełnej takich wyrażeń karczemnych, że słysząc je, trzeba było się rumienić. Członek Towarzystwa, ks. Dyliński, postawił natychmiast wniosek naglący o wytoczenie procesu p. Pełce o obrazę czci Towarzystwa, a w skutek tego p. Pełka tak namiętnie począł występować, zwrócony do gospodarzy wiejskich, przeciw inteligencji wchodzącej w skład rady zawiadowczej, że obecny na posiedzeniu funkcjonarjusz ck. prokuratorji, p. Horodyski, widział się zmuszonym urzędownie wezwać p. Pełkę do zaniechania podburzań, w skutek czego p. Pełka wśród łżenia salę opuścił. Po odejściu uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, stosownie do wniosku ks. Dylińskiego, wytoczyć p. Pełce proces o obrazę czci Towarzystwa, polecając zarazem syndykowi Towarzystwa, p. Karolowi Berchardowi, by w imieniu Towarzystwa wniósł oskarżenie i w tej sprawie Towarzystwo zastąpił, natomiast pozostawiono władzom rządowym z urzędu dochodzenie, o ile p. Pełka dzisiejszem swem wystąpieniem dopuścił się występku podburzania przeciw prawnie uznanemu stowarzyszeniu. Zarazem zniesiono jednogłośnie uchwałę rady zawiadowczej, przyjmującej do wiadomości wystąpienie p. Pełki z Towarzystwa, a uchwalono równocześnie jednogłośnie wykluczyć go z Towarzystwa z powodu, iż nie spłacając długu 40 zł. w Towarzystwie zaciągniętego, dopuścił przeciw sobie do kroków sądowych.

Po załatwieniu w ten sposób niespodziewanego intermezzo z p. Pełką, wywiązała się zajmująca dyskusja nad wnioskiem rady zawiadowczej, aby walne zgromadzenie zatwierdziło jej uchwałę względem obesłania zjazdu delegatów, celem zawiązania centralnego stowarzyszenia Towarzystw zaliczkowych w tym kierunku powziętą, iż Towarzystwo zaliczkowe Szczerzeckie wysyła wprawdzie delegata w osobie swego prezesa dr. Orzakiewicza na zjazd, daje mu jednak informację nie zgodzenia się na założenie centralnego stowarzyszenia. P. dr. Orzakiewicz, jak się wyraził, z przekonania i po dokładnej rozwadze, prosił walne zgromadzenie imieniem rady zawiadowczej o zatwierdzenie tak powziętej uchwały. Syndyk Towarzystwa, p. K. B., sprzeciwił się zatwierdzeniu takiej uchwały, ubliżającej, zdaniem jego, godności Towarzystwa, które przecież nie może przed rozpoznaniem i przedyskutowaniem myśli i zasad owej przyszłej centralnej instytucji, właśnie na zjeździe delegatów przedyskutować się mających, już dziś wręcz przeciw owej myśli działać, i delegatowi swemu w tym duchu dawać informację. Po obszernych wywodach przez p. Orzakiewicza przeciw, a przez p. K. B. za pożytecznością takiej instytucji, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie, przychylając się do wniosku swego syndyka, zatwierdzić wybór dr. Orzakiewicza na delegata, jednak nie zatwierdzić danej mu przez radę zawiadowczą informacji do występywania przeciw zawiązaniu instytucji centralnej ale pozostawić delegatowi wolną rękę stawiania na zjeździe wniosków, jakie po bliższem zapoznaniu się z myślą wnioskodawców za pożyteczne uzna, a tylko ostateczne orzeknięcie o przystąpieniu Towarzystwa Szczerzeckiego do centralnego stowarzyszenia uczynić zawisłem od osobno ku temu zwołać się mającego walnego zgromadzenia członków.

W końcu wylosowano, stosownie do statutu, 3 członków rady zawiadowczej do wystąpienia. Los padł na prezesa dr. Orzakiewicza, ks. Gilitowicza i p. Horodyskiego. Zgromadzenie wybrało ponownie tych samych członkami rady zawiadowczej, a p. dr. Orzakiewicza ponownie prezesem. Na tem posiedzenie zakończono.

Ostatnie wiadomości.

Rozprawy w sejmie węgierskim nad tokiem rokowań ugodowych, o których wzmiankowaliśmy wczoraj, ciągnęły się dalej dnia 28. z. m., i wywołały nawet pewne rozdrażnienia u publiczności. Już dnia poprzedniego kilkaset ludzi nie znalazło wstępu do natłoczonych galeryj. Nazajutrz zrana dowiedziała się policja, że skrajna lewica przygotowuje wielki skandal. Mówiono, że tłum ludu ulicznego zamierza napaść na powóz Tiszy, i znieważyć ministra. Z tego powodu w dwóch miejscach blisko gmachu sejmowego ustawił naczelnik policji Thaisz po 20 policjantów konnych, a na galerjach podwoił straż. Na ulicy nie przyszło wprawdzie do żadnej awantury, ale natomiast w Izbie. Ernest Simonyi dowodził, że Tisza powinien był przyjąć ponowny mandat ministerjalny dopiero wtedy, gdyby korona zezwoliła była na osobny bank węgierski, lub dopiero po zmianie gabinetu przedlitawskiego. Na tem skończyła się rozprawa. Wojciech Nemeth jednak ze skrajnej lewicy zapytał prezydenta Izby, czy wie co o skonsygnowaniu policji.

G h y c z y oświadczył, że nie ma żadnej o tem wiadomości. Wtedy Nemeth podniesionym głosem zawołał: Jestto podła, impertynencka sprawka po lokajsku usposobionego łotra, który się nazywa naczelnikiem policji, i który ma czoło, z loży magnatów, dokąd nie należy, być przytomnym dzisiejszym obradom! Brat ministra Ludwik Tisza zaśmiał się; Nemeth krzyknął na to: Czego się pan śmiejesz — niefortunny wychowańcze perjodu Bachowskiego! — i zapowiedział interpelację.

Z Jass donoszą dnia 25. bm.: Mikołaj Mikołajewicz ma do 10. marca powrócić z Odessy do Kiszeniewa. Pora jest tak szkaradna, że operacje nie mogą się rozpoczynać, choćby je nawet rozpocząć chciano. Trzeciemu powołaniu kozaków dońskich nakazano pogotowie wojenne. Jest to oznaką, że Moskwa gotuje się do wielkiej wojny.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 2 marca. (BK) Stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencji przyjęło do przychylnej wiadomości wyjaśnienie Tiszy co do poruszonych na posiedzeniu środowem zarządzeń policyjnych. Na wypadek, gdyby wniesioną była interpelacja z tego powodu, lub dla czego ministrowie po nowej nominacji nie złożyli mandatów poselskich, postanowiono interpelację tę odesłać do komisji mandackiej.

P o l i t będzie w sobotę interpelował rząd o kwestji wschodniej i o stanowisku Austro-Węgier wobec Moskwy.

Bukareszt 2. marca. (BK.) Rząd przedłożył Izbom projekt nowego opodatkowania i oświadczył, że z przyjęcia jego robi kwestję gabinetową.

Belgrad 1. marca (pr.) Zamknięcie Skupczyny nastąpiło dlatego tak prędko, ponieważ partja konserwatywna przygotowywała wniosek, postawienia gabinetu Ristica w stan oskarżenia. Obawiają się tu zaburzeń wewnętrznych. Skupczyna zgodziła się na zawarcie pokoju pod groźbą Turcji: albo bezwłoczny pokój — albo rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Rozejmu przedłużyć Turcja nie chciała.

Berlin 1. marca (pr.) Po zawarciu pokoju ze Serbją, mocarstwa dadzą teraz odpowiedź na notę Gorczakowa, i ponieważ sytuacja się zmieniła, zaproponują ponowne zwołanie konferencji.

Stambuł 1. marca. (BK.) Dzisiaj podpisano traktat pokojowy ze Serbją. Delegaci czarnogórscy przybywają wieczorem. Dnia dzisiejszego odbyły się tu wybory deputowanych do parlamentu.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 1. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·00. Budapeszt 1 marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·40 na wiosnę 00·00. Berlin 1. marca. Pszenica na kwiecień-maj 225·00. żyto loco 161·—. okowita 53·70. Szczecin 1. marca. Pszenica na kw.-maj [illegible], na wiosenne termina 0,000 rzepak 300·—.

Wiedeń d. 2. marca, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe .	149 75	Akcje kolei Kar. L.	211·—
„ Anglo-Austr. .	71·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank .	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank .	—·—	20-frankówka . .	9·89½

Usposobienie —

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 1. marca, 2. godz. 35 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn . .	—·—
„ Węgier. Kred.	123 25	Galic. Indemnizacja.	84·40
„ Ang.-Austr. B.	70·50	1864 Losy . . .	131·75
„ Unionsbankj.	61·—	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	210·50	Verkehrsbank . . .	79·50
„ „ Północn.	180·—	Tureckie Losy . . .	17·50
„ „ Połudn.	78·—	Banbank-Aktien . .	—·—
„ „ Alföldzk.	95·—	Staatsbahn . . .	227·—
„ „ Elżbiety	132·25	Wiener Bauverein .	—·—
„ „ Lw.-Cz.	112·—	Bankverein . . .	50·—
„ „ Węg. P.	93·—	Węgierskie Losy .	71·50
„ „ Rudolfa	107·—	Reichsmark . . .	60·60
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1·83½

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, d. 1. marca.

J. dług pań. w bank.	64 5	Londyn	123·50
„ „ srebr.	[illegible] 45	Srebro	113·50
Renta w złocie . .	74 05	20-frankówka . .	9·87
Losy pożycz. z r. 1860	109 25	Dukat ces. mon. .	5·90
Akcje banku narod.	833·—	100 Reichsmark .	60·65
Akcje banku kredyt.	150·20		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	252·60	Staatsbahn . . .	—
Akcje kredytowe . .	246·50	Kolei Rumuńskiej .	12·40
Lombardy	13·—	Austrjackie banknoty	164·35
Galicyjskie	87·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 73·40; Lombardy 167·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. marca.

Hotel Lange. E. Luckhaus z Remscheid.

Hotel Angielski. D. Papara z Dolnicza, D. Pogłodowski z Jatwinga, W. Śliwiński z Berezuik, M. Ślosarski z Doliny, G. Zakrzewski z Miejsca, T. Jasieński z Miejsca.

Hotel Europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza, T. Wasylewski z Czerca, L. Zbyszewski z Rzeszowa, W. Linicki z Przemyśla, A. Kupiel z Dąbrowy, A. Bechmer z Wiednia.

Hotel Warszawski. F. Oldi z Czerniły, M. Torosiewicz z Putiatyniec.

Lwów. z Izby handlowej. Dnia 1. marca	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	211 50	209 50
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	113 —	111 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215 —	212 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	215	211
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 70	83 80
„ „ „ 4 „ „	77 80	76 80
„ „ „ 5 „ „	84 70	83 80
Banku Hipot. galic. 6%	88 10	87 3
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	98 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 10	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indewnizacyjne galicyjsk.	85 2[illegible]	84 2[illegible]
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety		
Dukat holenderski	5 88	5 76
„ cesarski	5 94	5 82
20 frankówka	9 95	9 83
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 —
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 65	1 58
100 marek niemieckich	61 60	60 5[illegible]
Srebro za 100 złr.	115 —	113
Wiedeń, 28. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 50	62 3[illegible]
„ „ „ „ srebr.	67 50	67 35
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ „ węgierskie	74 75	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 65	84 35
„ „ „ bukowińsk.	83	82 —
„ „ „ siedmiogr.	71 75	71 25
„ węg.-poż. kol. 300 fr. 120 zł	99 —	98 50
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	96 60	96 40
4 „ galicyjskie	77 —	76 50
5 „ „	84 50	84 —

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	91 80	[illegible]
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	144 25	143 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	285 —	284 —
„ „ „ 1854	106 25	105 75
„ „ „ 1860	[illegible] 20	108 60
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	118 —	117 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	133 50
„ prem. pożycz. węgier.	71 —	70 50
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	163 —	161 50
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	38 —	37 25
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Klary	31 —	30 50
„ hr. St. Genois	19 —	18 50
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgrätz	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	23	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	17 60	17 40
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	833 —	831 —
Zakładu kredytowego	149 90	149 70
Żeglugi par. na Dunaju	345	343
Kolei północ. Ferdynanda	1803	1797
„ rządowej fr. a.	282 25	281 75
„ zachod. a. Elżbiety	132 25	131 50
„ Południowej	77 75	77 25
„ Galicyjskiej	210 75	210 25
„ Czerniowieckiej	112 50	112 —
„ Albrechta	...	— —
„ węg. północ.-wsch.	92 —	91 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	105 25	104 75
„ Alföld. Fiumańskiej	94 75	94 25
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	84 —
„ Siedmiogrodzkiej	81 —	80 —
„ Cisańskiej	160 —	158 —
„ wschod. węgierskiej	—	— —
„ austr.-północ.-zach.	[illegible] 25	[illegible] 75
„ Frag-śląska	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	70 25	70 —
Zakładu kredyt. węgier.	128 2[illegible]	122 7[illegible]
Banku franko-austrjac.	9 —	8 50
„ franko węgiersk.		
„ galicyjs. dla handl. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		
„ Koszyko-Bogum.	67 —	66 50
„ państw. St. 500f	157 25	156 75
„ Emisja z r. 186[illegible]	147 [illegible]0	147 —
„ połudn. St. 500fr	114 2[illegible]	113 8[illegible]
„ Bony 1875-76 6%		
„ p. o. F. 100 zł. mk	101	100 50
„ „ 100 zł. wa.	98 50	94 50
„ „ w srb. 5%	106	105 60
„ połud. pół.n. 5, za 100 zł. w. z	86 —	85 50
„ % w srebrze	92 50	91 50
„ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	101 50	101 50
„ Emisja II	98 70	98 40
„ Lw.-Cz. a 300 zł (w sr. 5%, za 100)		
„ Emisja z r. 1867	77 75	77 50
„ Siedm. 200 zł. wa	77 50	7[illegible] —
„ ks. Rudolfa 300 zł	[illegible] 50	59 15
„ w sr. 5% za 100	76 —	75 —
Austr. Lloyd 100 zł. mk	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	91	89
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 88
„ dukat na wagę	5 91	5 89
20 frankówka	9 92	9 91
Suwereny angielskie	12 45	12 40
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 70	113 50
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100	61 —	60 90
Rubel pap.	1 64	[illegible]

L. 834 1877 pr. 3697 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały reprezentacji kr. st. m. Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inżyniera m. urzędu budowniczego w IV. randze etatu służby miejskiej z płacą rocznych 1200 zł., kwaterowem 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych i odbytego z dobrym postępem przepisanego egzaminu państwowego.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie do końca **marca** b. r.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, 24. lutego 1877.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego A. J. O. Rogosza.